Nr. 71. Kraków, czwartek 12 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

O budowę kanałów.

Kraków, 11 marca.

Dzisiaj odbywa się w Wiedniu demonstracya Izb handlowych na rzecz budowy dróg wodnych, uchwalonej ustawą z roku 1901, ustawą, której rząd dotąd nie wykonał.

Cały kraj, położony między Wiedniem a Krakowem, domaga się wykonania ustawy, a cały przemysł tego kraju oczekuje od dróg wodnych nowego rozkwitu. Olbrzymie miasto Wiedeń pragnie mieć tańszy węgiel i tańszy kamień, rewiry węglowe wzdłuż przyszłej trasy kanałowej rozszerzą swoją produkcyą, bo będzie ona tańszą, całe miasta czekają dróg wodnych, jako warunku swego rozwoju i ubezpieczenia od powodzi.

Kanały wodne uchwalono jako wyrównanie za olbrzymie koszta kolei alpejskich; jedne były w ścisłym związku z drugiemi.

A jednak dziś, w siedm lat po sancyonowaniu ustawy, nic się nie robi dla budowy kanałów. Przeciwnie, robi się nędzną komedyę, ustanawiając dyrekcyę budowy dróg wodnych i różne jej „ekspozytury“, gdzie urzędnicy nie mają co robić, a nieudolni szefowie robią głupstwa i intrygi biurokratyczne.

Wszystko to dlatego, bo panowie a g r a r y u s z e nie chcą kanałów, bo boją się wyższej płacy roboczej podczas samej budowy kanałów, a powstania licznych fabryk i zakładów przemysłowych po ich wybudowaniu!

A rząd, potrzebujący wiecznie pieniędzy dla zapchania gęby nienasyconego molocha militaryzmu, nie spieszy się z wydatkiem na urzeczywistnienie najważniejszego warunku rozwoju przemysłowego: t a n i e g o t r a n s p o r t u.

Koło polskie za Gautscha stanęło po stronie rządu i głosowało przeciwko wnioskowi posła D a s z y ń s k i e g o, wzywającemu rząd do niezwłocznego podjęcia budowy. Wówczas hr. Dzieduszycki — nieproszony o to wcale — oświadczył, że ufa rządowi...

Od tego czasu upłynęły trzy lata, trzy rządy się zmieniły, a kanałów się wcale nie buduje. I trzeba prosić się o wykonanie u s t a w y, najważniejszej dla całej północno-wschodniej części państwa pod względem ekonomicznym!

W ustawie wyraźnie zastrzeżono zajęcie przy budowie kanałów w pierwszej linii sił roboczych miejscowych. Ale dla zjednania i uspokojenia agraryuszów przebąkują już dzisiaj zwolennicy kanału, że przy kanałach zajęci będą w ł o s c y i m a c e d o ń s c y r o b o t n i c y. Przeciwko temu chyba Koło polskie zaprotestować musi jak najenergiczniej. Wszak tyle pisano u nas o konieczności wyszukania pracy dla naszych sił roboczych. Wszak na ten temat różni patryoci dysponowali setkami tysięcy polskich rąk roboczych, byle ich nie dostali pruscy junkrzy dla swoich buraków i ziemniaków.

A teraz mieliby przyjść włoscy i — macedońscy robotnicy, do kraju, gdzie krocie ludzi nie może znaleźć pracy i to tylko dla uspokojenia agraryuszów, jako nie będą potrzebowali podwyższyć cen za siłę roboczą!

Nie, zwolennicy kanałów nie potrzebują wcale popełniać tego szaleństwa, mając za sobą u s t a w ę i mogąc rząd zmusić do jej wykonania.

Niewolnicy pańszczyźniani „na Saksach“.

Od 1 lutego w Prusiech, a od 1 marca w Meklemburgu, w obu księstwach Lippe i w Oldenburgu został zaprowadzony dla zagranicznych robotników przymus kart legitymacyjnych, który tych robotników czyni prawdziwymi niewolnikami. Obchodzi on nas w wysokim stopniu, ponieważ główną ofiarą brutalnego wyzysku, temi kartami spowodowanego, padną robotnicy, przybywający z Galicyi i z Królestwa Polskiego.

Odbieranie paszportów przez urzędy policyjne, ustanowione nad granicą, uzależnia od nich w zupełności robotników zagranicznych. Zamiast odebranych dokumentów — świadczących od tożsamości ich osoby, policya wydaje karty legitymacyjne, za które trzeba nadto płacić 2 marki, a o czem w umowie wcale się nie wspomina.

Wobec tego warto się rozejrzeć dobrze, jaki się gotuje los dla naszych robotników, którzy idą do Niemiec szukać tam zarobku w pracy na roli.

Centralna agencya, która sprowadza robotników rolnych, znajduje się w Berlinie. Układa ona warunki i ustanawia wysokość płacy. Ułożone przez nią formularze otrzymują agenci, którzy bezpośrednio układają się z robotnikami, a ponieważ są to ludzie pozbawieni poczucia sumienności i mają do czynienia z ludem ciemnym, więc fałszywem przedstawieniem rzeczy wyłudzają od zwerbowanych robotników podpisy i wysyłają ich na znoszenie ciężkiej niewoli.

„Vorwärts“, wydostawszy taki formularz układu, ogłasza, jakie on zawiera zobowiązania, którym poddać się muszą zakontraktowani najemnicy przez agentów zagranicznych.

Robotnicy zobowiązują się od dnia, który pracodawca oznaczy dla rozpoczęcia robót, pozostawać u niego, albo u jego prawnych następców tak długo, aż nie zostaną ukończone wszystkie roboty w polu (włącznie z burakami), a nawet młócenie, jeżeli pracodawca tego żądać będzie. W t e n s p o s ó b d ł u g o ś ć t r w a n i a u k ł a d u z a l e ż y o d d o b r e j w o l i p r a c o d a w c y. Długość dnia roboczego wynosi 14 godzin, włączając w to pół godziny na śniadanie i wieczerzę, oraz godzinę na obiad. Oznaczenie czasu, kiedy ma nastąpić przerwa na przyjęcie posiłku, zależy od pracodawcy, który w tem się kieruje stanem robót. Pracodawca może przedłużać roboty, jak sam tego zechce. Pozwala mu na to następujący ustęp: „W gwałtownych wypadkach robotnicy, na żądanie pracodawcy lub jego zastępcy, muszą pracować ponad oznaczone godziny. O r z e c z e n i e, c z y z a c h o d z i g w a ł t o w n y w y p a d e k, z a l e ż y j e d y n i e o d p r a c o d a w c y l u b j e g o z a s t ę p c y“. Wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe wyznacza się dla mężczyzn starszych od 18 lat — 15 fenigów, dla kobiet i chłopców młodszych 10 fenigów.

Umowa nadto powiada, że robotnicy w czasie swobodnym powinni pomagać kucharce do obierania kartofli; a zamilcza zupełnie o tem, czy do liczby 14 godzin ma być policzony czas, od wyjścia robotnika z mieszkania i do przybycia jego na pole i odwrotnie wieczorem, chociaż na przejście tej drogi w wielu miejscach robotnik musi zużyć ze 2 godziny. Zwykle ten czas się rachuje; lecz w razie, gdyby któremu pracodawcy podobało się i w tem skrzywdzić robotnika, ten nie może prawnie upominać się o wynagrodzenie swej krzywdy.

P ł a c a d z i e n n a oznacza się inna dla robotników galicyjskich i dla robotników, pochodzących z Królestwa Polskiego.

D l a r o b o t n i k ó w g a l i c y j s k i c h wyznacza się dla mężczyzn i chłopców silnych, którzy kosić nie mogą, — 90 fenigów do 1 kwietnia; 1 marka od 1 kwietnia do 1 czerwca; 1 marka i 20 fen. od 1 czerwca do 1 września; 90 fen. od 1 września. W czasie żniwa (przez sześć tygodni) płaca się podnosi na 1 m. 40 fen. Mężczyźni, co mogą żąć lub kosić, otrzymują dziennie o 10 fen. więcej; kobiety i słabsi mężczyźni — o 10 fen. mniej, niż oznaczone powyżej płace. Czy robota ma być wykonywana dziennie albo też akordowo, zależy od decyzyi pracodawcy. Również od pracodawcy zależy, czy w dnie deszczowe mają pracować robotnicy.

Co do m i e s z k a n i a, to umowa powiada tylko „ogólne i wolne zamieszkanie w domu robotniczym, rozdzielonym odpowiednio do dwóch płci“. O łóżkach się nie wspomina i i zwykle też ich niema. Umowa zobowiązuje się dać robotnikowi siennik ze słomą i kołdrą wełnianą.

N a ż y w n o ś ć przeznacza się tygodniowo dla mężczyzn — 10 funtów chleba, dla chłopaków i kobiet — 8 funtów. Dalej każda osoba ma dostawać po funcie krup jęczmiennych, ryżu, grochu, mąki, słoniny i mięsa, 25 funtów kartofli, 5 litrów zbieranego mleka albo maślanki, lub też $3^1/_2$ litra niezbieranego mleka albo osłodzonej kawy i $^1/_2$ funta soli.

O z a c h o w a n i e c z y s t o ś c i w m i e s z k a n i u nie jest łatwo. Podług przepisów zajmuje się tem jedna kobieta, zwykle żona nadzorcy. Sprząta ona mieszkanie, obiera kartofle i jeść gotuje. Musi jednak i w polu pracować. Jeżeli jest 10 robotników, to wolno jej odejść od roboty na $1^1/_2$ godziny wcześniej przed południem i przed ukończeniem robót wieczorem; jeżeli w mieszkaniu jest 11—20 robotników, wolno jej nie przychodzić do pracy przed śniadaniem i po wieczerzy może wracać do domu. Tylko w takim wypadku przez cały dzień nie chodzi ona do pracy w polu, jeżeli ma do obsłużenia więcej niż 20 robotników.

P o l s c y r o b o t n i c y z z a b o r u r o s y j s k i e g o otrzymują płacę najemną nieco większą. Mężczyźni i silni chłopcy, jeżeli kosić nie mogą, otrzymują do 1 listopada 1 m. 50 fen.; w późniejszym czasie 1 m. 20 fen.; podczas 6 tygodni żniwa — 2 m. 25 fen. Mężczyźni i silni chłopcy, którzy kosić mogą, pobierają w stosunku do powyższych płac o 25 fen. więcej; kobiety, dziewczęta i słabsi chłopcy po 20 fen. mniej. Za to prowizyi na żywność otrzymują mniej. Na osobę wyznacza się tygodniowo 25 funtów ziemniaków, 1 funt mąki, 7 litrów zbieranego i $3^1/_2$ litra niezbieranego mleka.

Umowa nie posiada żadnego punktu, któryby uprawniał robotników do jej zerwania; natomiast roi się ona od zastrzeżeń, na mocy których pracodawca może ją zerwać. A pokusa przedstawia się ku temu wielka dla pracodawcy, ponieważ przez to zyskuje 50 marek od osoby (wchodzi w to zatrzymana płaca najemna i koszta drogi). Za wydaleniem z roboty następuje wydalenie z państwa jako „uciążliwego cudzoziemca“.

Jeżeli robotnik zachoruje, to nietylko nie otrzymuje żadnej płacy przez czas swojej choroby, ale nadto — podług umowy — zobowiązany jest przedstawić lekarskie świadectwo, jakiego rodzaju jest choroba, i jak długo trwać ona może, — a więc jeszcze sam wystawiony jest na koszta za wydostanie takiego świadectwa.

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

40

IV.

Dwoje ludzi kąpało się w morzu.

Obudziłem się. Była jeszcze ta sama biała, przedziwna noc i błękitny pierścień wkoło widnokręgu był nie większy, niż przedtem. Ludzie ci musieli nadejść, gdy spałem i obudzili mię prawie odrazu. Brnęli oni po piersi w wodzie, wynurzając się w miarę tego, jak zbliżali się do brzegu — kobieta, ze zwiniętemi w krąg włosami na głowie i ścigający ją mężczyzna, wdzięczne postaci z cieni i srebra; szeroka zielona fala płynęła za nimi, a wkoło iskrzyły się połyskujące drobne cząsteczki rozbijanej ich piersiami wody. On uderzał w wodę i obryzgiwał ją, ona odpowiadała tem samem. Wynurzyli się wkrótce do kolan i nogi ich ryły teraz długi srebrny skraj morza.

Oboje mieli na sobie obcisłe kostyumy kąpielowe, nie skrywające nic z ich młodych pięknych kształtów, ociekających wodą i połyskujących w świetle.

Ona obejrzała się przez ramię i znalazłszy go bliżej, niż się spodziewała, wzdrygnęła się, trzepnęła rękoma, wydała urwany okrzyk, który przeszył mi serce, poczęła uciekać po wybrzeżu w ukośnym kierunku do mnie, biegnąc jak wiatr i wkrótce minęła mnie i zniknęła wśród czarnych pokrzywionych krzaków. On pobiegł za nią i oboje skryli mi się z oczu za grzbietem piaszczystych wydm.

Usłyszałem jego okrzyk, brzmiący zmęczeniem i śmiechem...

I naraz porwała mię zwierzęca wściekłość. Powstałem z rękami wzniesionemi w górę i zaciśniętemi, skamieniały w postawie bezsilnej groźby ku niebu...

Gdyż ta żywa, zwinna postać ze światła i piękności była Nettie — a on był człowiekiem, dla którego zostałem zdradzony!

I uderzyło mię naraz, że mogłem był umrzeć tam, w chwili upadku woli — niepomszczony!

W następnej chwili biegłem już bez hałasu po miękkim piasku, potykając się, z rewolwerem w ręku, szybko i niewidzialnie ścigając ich.

VI.

Wbiegłem na mały pagórek i ujrzałem wioskę, której poszukiwałem, gnieżdżącą się wśród wydm. Drzwi trzasnęły, ścigana para znikła i ja stanąłem w niepewności.

Trzy ostatnie chatki były odosobnione nieco od innych i znajdowały się bliżej mnie. Do jednej z nich wbiegli Verrall i Nettie, lecz przybiegłem za późno, aby widzieć, do której. We wszystkich drzwi i okna były bezpiecznie otwarte i nigdzie nie było światła.

To miejsce, które wreszcie tak przypadkowo odkryłem, powstało, jako wynik reakcyi ludzi o artystycznych upodobaniach i zamiłowaniu do swobodnego życia przeciw kosztownej i krępującej sztywności letniego pożycia nad morzem, które w owych czasach było powszechną modą. Towarzystwa dróg żelaznych miały zwyczaj sprzedawania wagonów, które po długim szeregu lat stawały się nieużyteczne i w jakimś pomysłowym mózgu zrodził się projekt urządzenia z takich wagonów małych mieszkalnych chatek na letnie wakacye.

Urządzono więc małą wioskę w guście czeskich wsi; dostawiano wagon do wagonu i te małe, improwizowane domki, jaskrawo pomalowane, z szerokiemi werandami i różnemi przybudówkami, dostawionemi dla większej wygody, czyniły najjaskrawszy kontrast z pospolitą sztywnością „przyzwoitych“ letnisk. Było naturalnie wiele niedogodności w takiem obozowaniu, lecz znoszono je chętnie. Młodzi ludzie o artystycznych duszach znajdowali na tem piaszczystem wybrzeżu najwspanialszy zakątek dla letniego pobytu. Lecz we mnie widok tej malowniczej wioski budził tylko uczucie gniewu i zawiści, jak u wszystkich biednych ludzi, pozbawionych wszelkich uciech i zabaw. Dla biednych zasmolonych robotników piękno i czystość były rzeczami zupełnie niedostępnemi; z życia brudu i posępnego pożądania patrzyli oni na swych szczęśliwszych bliźnich okiem gorzkiej zazdrości i brudnych, męczących podejrzeń. Wyobraźcie sobie świat, w którym prości ludzie uważali miłość za coś w rodzaju zwierzęcości, a kobietę traktowali, jak się traktuje człowieka pijanego!...

Na dnie miłości płciowej w dawnych czasach było zawsze coś okrutnego. Takiem jest przynajmniej moje wrażenie, niezatarte przez Przewrót. Mieć powodzenie w miłości zdawało się tak wielkim tryumfem, jakiego nie dawało żadne inne powodzenie, ale upadek wtrącał człowieka w otchłań bezdennej rozpaczy...

Nie wydawało mi się wcale dziwnem, że ta sama dzikość wypełniała i moje uczucia. Sądziłem i miałem słuszność, że miłość wszystkich wiernych kochanków w owych czasach była czemś w rodzaju wyzwania, rzuconego przez dwoje ludzi całemu światu. W danym wypadku Nettie i Verrall kochali się pod wieczną grozą mej czujnej nienawiści. Wśród ich róż krył się ostry miecz.

O ile to było sprawiedliwe w stosunku do innych, o tyle też było słuszne w stosunku do mnie. Nie robiłem nigdy żartów z miłością. Pożądałem gwałtownie i traktowałem swe sprawy miłosne z nieubłaganą namiętnością. Być może, dla tej właśnie przyczyny pisałem swe niestosowne listy miłosne; bo z taką poważną rzeczą nie mogłem żartować...

Myśl o wspaniałych kształtach Nettie, o jej szybkiem oddaniu się swemu łatwemu zdobywcy, wypełniła mię teraz wściekłością tak silną, że przechodziła prawie to, co mogło znieść me serce i nerwy i naprężone władze mej cielesnej istoty. Poszedłem wolno pomiędzy bladymi wzgórkami piasku w kierunku tego osobliwego schroniska bezpiecznej zmysłowości, czując teraz w głębi mego małego ciała chłodne pożądanie bólu i śmierci, ponuro połyskującą nienawiść, obnażony miecz czyhającej zbrodni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„Vorwärts“ przestrzega więc robotników cudzoziemskich, ażeby nie przyjeżdżali do Niemiec inaczej, jak zapewniwszy sobie pisemnie w umowie: 1) że koszta drogi tam i napowrót ponosi pracodawca, i w żadnym wypadku nie mogą być z płacy najemnej potrącane; 2) płaca najemna, bez żadnych potrącań i bez żadnego zatrzymania, powinna być tygodniowo w gotówce wypłacana i żadnych potrącań czynić nie wolno; 3) dzień roboczy nie powinien przewyższać 14 godzin; 4) robotnik jest uprawniony nie dotrzymać terminu wypowiedzenia i odejść natychmiast od roboty, jeżeli wypłata zarobku nie odbywa się regularnie, jeżeli nie wydaje się mu żywności w oznaczonej ilości, również jak i w tych wypadkach, które uprawniają robotników przemysłowych do niedotrzymania terminu wypowiedzenia i odejścia od pracy; 5) że nie powinny do nich się stosować przepisy o postępowaniu z czeladzią, ani też wyjątkowe prawa niemieckie co do robotników rolnych, a szczególnie ustawa pruska z 24 kwietnia 1854 r., ale stosowane mają być do nich te same prawa, co do wszystkich obywateli; 6) na wypadek choroby robotnika, pracodawca ponosi koszta leczenia i utrzymania chorego aż do ukończenia robót.

Ponieważ sądy mogą uważać za nieobowiązujące usunięcie przepisów o czeladzi i wyjątkowych praw w stosunku do robotników rolnych — o czem się mówi w punkcie 5-tym — to dla osiągnięcia tego samego celu należy żądać wpisania do kontraktu, że robotnik, zapłaciwszy 5 marek za uszczerbek w pracy, ma prawo w każdym czasie ją porzucić.

Przymus kart legitymacyjnych stawia naszych robotników w bardzo ciężkiem położeniu i utrudnia im obronę praw swoich. Ogranicza ich prawa obywatelskie, krępuje ich swobodę przenoszenia się, wyrządza szkodę ich interesom gospodarczym. Pod pozorem obrony przeciwko zrywaniu kontraktów przez robotników cudzoziemskich, nowe zarządzenie zdąża ku temu, ażeby ci sprowadzani niewolnicy służyli do obniżania płacy najemnej niemieckich robotników.

„Gdyby w Austryi — powiada „Arbeiter-Zeitung“ — uważano robotników jako mających pełne prawa obywateli państwa, to zawieszony nad robotnikami austryackimi przymus kart legitymacyjnych byłby uważany jako zniewaga wyrządzona całemu krajowi, jego rządowi i jego dyplomatycznym przedstawicielom. Zaprawdę, nieraz już zachodziły pomiędzy państwami naprężone stosunki z powodu o wiele mniej ważnych rzeczy! Lecz ponieważ tu chodzi o zmniejszenie praw obywatelskich, w zastosowaniu tylko do robotników, więc przyjazne stosunki pomiędzy kierownikami państwa austryacko-węgierskiego i prusko-niemieckiego nie zostają naruszone i nie należy się obawiać najmniejszego zamącenia naszych stosunków zagranicznych“.

Przegląd społeczny.

Groźba lokautu budowlanego w Krakowie. Pan Józef Gorecki zamieścił w „Nowej Reformie“ oświadczenie, w którem usiłuje ogólnikowo zaprzeczyć podanym przez nas informacyom o planowanej przez świeżo założony Związek przemysłowców budowlanych akcyi przeciw robotnikom celem obniżenia płac. Kończy jednak to rzekome zaprzeczenie słowy: „legalnemi środkami bronić przed odpowiedniemi napaściami swej własności będziemy“. Co to ma znaczyć? Co to za „odpowiednie napaści na własność“ pp. przedsiębiorców budowlanych? Jaki sens ma ta pogróżka?

Informacye, które podaliśmy, podtrzymujemy w zupełności, a rozumiemy, że pp. przedsiębiorcom niemiło, iż się ich plany wydały, i że zaczynają się wahać, skoro się przekonali o braku wszelkich widoków powodzenia lokautu.

Polski Związek ogrodników i pomocników ogrodniczych w Krakowie prosi nas o umieszczenie następującego komunikatu:

Dnia 26 stycznia 1908 r. odbył się z inicyatywy Polskiego Związku ogrodników i pomocników ogrodniczych w Krakowie zjazd ogrodników z Galicyi.

Zgromadzeni na zjeździe tym ogrodnicy w liczbie 50 po wysłuchaniu referatu o położeniu ogrodników, wygłoszonego przez jednego z członków wydziału, uchwalili następujące rezolucye:

1. Poleca się wydziałowi Polskiego Związku ogrodników i pomocników ogrodniczych zająć się sprawą utworzenia komisyi egzaminacyjnej na pomocników.

2. Co się tyczy praktykantów zjazd uchwala, że w mieście powinni oni dostawać mieszkanie, całkowite utrzymanie i ubranie, a na wsi w I. roku 48 K, w II. 72 K, w III. 100 K, oprócz utrzymania. Praktyka powinna trwać 4 lata; w mieście powinni praktykanci mieć możność uczęszczania na kursa ogrodnicze.

3. Pomocnicy powinni pobierać w mieście wynagrodzenie od 80 K, opał, pomieszkanie, światło, oraz podwyższenie płacy w miarę lat służby; na wsi zaś 30—40 K miesięcznie i całkowite utrzymanie. Obchodzenie powinno być delikatniejsze. Nocne dyżury powinny być wynagradzane osobno. Wypowiedzenie posady musi być przynajmniej miesięczne.

4. Ponieważ dla samoistnych ogrodników niema możności ustalenia minimum płacy z powodu różnorodności ich zajęć, zjazd ogranicza się do wypowiedzenia zdania, żeby ogrodnicy samodzielni, zawierając umowy na prowincyę, starali się uzyskiwać te same warunki, co i inni oficyaliści, przestrzegając przytem przynajmniej trzechmiesięcznego wypowiedzenia.

Oprócz tego zjazd wypowiedział się za jak najsilniejszą organizacyą zawodową, która jedynie może dać nadzieję poprawy bytu ogrodników.

W sprawach Związku należy zwracać się: Kraków, Rynek l. 13, III. p. Polski Związek ogrodników i pomocników ogrodniczych.

Za wydział: K. Katkowski, prezes; B. Szymański, sekretarz.

Kongres cieśli zaczął w niedzielę w Wiedniu swe obrady. Przybyło przeszło 100 delegatów z całej Austryi; państwową komisyę zawodową reprezentował poseł tow. Beer, organizacyę murarzy tow. Siegel; z zagranicy przybyli Schrader z Hamburga i Bardos z Budapesztu. Obradom przewodniczyli tow. Wessely i Stastny. Sprawozdanie wykazuje, że organizacya liczy 204 grup i stacyj płatniczych; dochody w roku 1907 wynosiły 80.000 K.

KRONIKA.

Kraków, 11 marca.

Kameleony: twainowskie i krakowskie. Na pewnym bankiecie w Nowym Jorku, wydanym na cześć Marka Twaina, opowiedział słynny humorysta amerykański następującą historyjkę, która jakoby zdarzyć się miała w jego domu: Posiadałem, mówił, niezwykle piękny okaz kameleona, którego niegdyś sam schwytałem w podróży i pielęgnowałem jak najtroskliwiej. Stworzonko to sprawiało mi, oraz przyjaciołom moim dużą satysfakcyę; za każdym razem, gdy mię ktoś odwiedzał, musiałem je produkować ze względu na osobliwe jego własności. Gdy się je kładło na żółtem suknie, przybierało kolor żółty, na czerwonem czerwony — na zielonym podkładzie mieniło się barwą zieloną... Pewnego razu powróciłem późnym wieczorem z dłuższego spaceru i zastałem gospodynię moją, zalewającą się łzami.

— „Co się pani stało?“ — zawołałem zdumiony i przerażony.

— „Kameleon, kameleon panie Twain“, wołała, załamując ręce wśród łkań, któreby skałę skruszyły.

— Więc, cóż kameleon, co się z nim stało?

— „Nie żyje“ — brzmiała odpowiedź i pani Baxter z rozpaczą padla na krzesło...

„Tak!“ wyrzekłem gniewnie, gdyż naprawdę przywiązałem się całem sercem do tego krotochwilnego zwierzątka, „jakże to się stało?“

Na to pani Baxter, zanosząc się od płaczu, rozpoczęła swoją opowieść: „Gdyś pan wyszedł, panie Twain, odwiedziła mię przyjaciółka i, gdym jej zaczęła opowiadać o nadzwyczajności pańskiego kameleona, nie uspokoiła się, dopókim jej tego miłego stworzonka nie pokazała. Sadzałyśmy je na żółtem suknie — ono żółkło, na czerwonem czerwieniało, na zielonem mieniło się barwą zieloną, wtedy — tu nowy potop łez — posadziła je na szkockiem suknie — i ono nagle pękło. Biedny kameleon tego już nie wytrzymał!...

Nasi demokratyczni macherzy, nasze kameleony są znacznie wytrzymalsze: mogą nietylko zależnie od tła udawać to zieleń agrarną, to radykalną czerwoność, ale i kilka barw naraz imitują znakomicie...

Na wielobarwnym podkładzie nie pękają wcale, tylko pęcznieją, zajmując coraz więcej miejsca...

Ale, choć tworzą tak ulepszoną rasę kameleonów — i na nie przyjdzie kreska: kiedyś pękną!

Nowiny krakowskie.

Czwarty koncert ludowy odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. r. w sali „Sokoła“ krakowskiego, poświęcony Ryszardowi Wagnerowi. Łaskawy współudział przyjęli: p. Ludwig Adam, artysta opery lwowskiej; p. Zofia Łakocińska, pianistka; p. Pilawski, wiolonczelista (uczeń prof. Skarzyńskiego), pełna orkiestra 100 pułku piechoty pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Sittera, chór stow. drukarzy „Ognisko“ oraz „Chór robotniczy“.

Program: Część pierwsza: I. Odczyt o Wagnerze. II. R. Wagner: „Uwertura z Meistersingerów“ wykona pełna orkiestra 100 pułku piechoty pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Sittera. III. R. Wagner: a) Wyjątek z „Turnieju śpiewaków“ z opery „Tannhäuser“, b) Pieśń do gwiazdy wieczornej z opery „Tannhäuser“ odśpiewa p. Adam Ludwig. IV. R. Wagner: a) Śmierć Izoldy, b) Marsz żałobny, wykona orkiestra 100 p. p. pod osobistym kierunkiem p. Sittnera. V. R. Wagner: „Przekleństwo Alberyka“ z opery „Złoto Renu“ odśpiewa p. Adam Ludwig.

Część druga: VI. Maszyński: a) „Hej te góry“, b) „Stoi Maryś w oknie“ — wykonają zjednoczone chóry à capella pod kierunkiem pp. Warchalskiego i Pięty. VII. a) Godard: „Kołysanka“ — b) Popper: „Tarantelle“ — c) Skarzyński: „Scherzo Caprici“ — odegra p. Pilawski. VIII. Gounod: „Marsz żołnierzy“ z opery „Faust“ wykonają zjednoczone chóry w towarzystwie orkiestry 100 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Sittera.

Początek o godzinie 4-ej po południu.

Krzesło na sali 1 kor., krzesło na galeryi 70 hal. Wstęp na salę 40 hal. Program 10 h. Bilety wcześniej do nabycia w handlu W-go p. Fenza, ul. Szewska 1., w Związku stow. rob. Wiślna 5, II p. oraz w Podgórzu w handlu farb i materyałów p. Goldberga, Rynek gł.

Gorzkie żale. Konserwatyści i klerykali, którzy dotąd korzystali z dobrodziejstw inwentarza „pełnomocnictw“ przy krakowskich wyborach sejmowych i gminnych i bronili tych „pełnomocnictw“ jako świętej tradycyi narodowej — teraz, gdy maszyna wyborcza nie jest w ich ręku i szwindle z „pełnomocnictwami“ nie na ich korzyść, lecz przeciw nim się zwróciły, biadają gorzko na te pełnomocnictwa. Ks. dr Wądolny ogłasza imieniem klasztoru Norbertanek w „Czasie“ i „Głosie narodu“, że niejaki Rutkowski, który za pełnomocnictwem tego klasztoru głosował przy wyborach sejmowych na całą listę demokratyczną, miał pełnomocnictwo „sfałszowane“, bo „konwent SS. Norbertanek... „nie otrzymał wcale żadnej karty głosowania i nikomu pełnomocnictwa nie wystawiał“. Teraz „Czas“ powtarza to, co przeciw „pełnomocnictwom“ podnosił stale ś. p. Rotter i oburza się na „obojętność władz wobec tego rodzaju nadużyć“. Konserwatystom smakują tylko te nadużycia, które oni na innych popełniają, te zaś, których sami doznają od innych, nie smakują im wcale. Demokratom jota w jotę tak samo.

W szkole im. Kopernika w Podgórzu przy ulicy Józefińskiej kradną dzieciom płaszcze. Informują nas, że już trzy razy w ciągu tej zimy okradano dzieci z garderoby, a dyrekcya żalących się rodziców odprawia z kwitkiem. Zwracamy uwagę na niestosowność takiego załatwiania sprawy; wszak dzieci to przeważnie biednych rodziców, którzy nie są w stanie sprawiać coraz nowych ubrań.

Na Saksy. Przez Kraków i Podgórze przesuwają się już codziennie tysiące ludzi, spieszących na zarobek do Niemiec. Od 4 lat nie było tak wielkiego ruchu jak obecnie. Jadą Rusini galicyjscy, chłopi polscy, Słowacy z północnych Węgier, a nawet ludzie z oddalonych gubernij rosyjskich. W krakowskiem biurze pośrednictwa pracy panuje ogromny natłok; ludzie zalegają biura, prosząc o wskazanie im miejsca, gdzie napewno znajdą robotę.

W Mysłowicach czeka kilka tysięcy ludzi na pracę. Różni faktorzy zachwalają swoją partyę jak towar, wychwalając siłę i wytrwałość roboczą naszych chłopów. Naoczni świadkowie opisują straszne położenie tych nieszczęśliwych w Mysłowicach, gdzie często używa się na nich bata.

Wczoraj przybyło do Krakowa 60 dziewcząt i 40 chłopców z powrotem z Mysłowic, gdzie nie znaleźli roboty.

Mordowania policyjne „pod telegrafem“. Wczoraj o godz. 11 w nocy przed Sukiennicami policyant aresztował czeladnika piekarskiego Feliksa Potemskiego, który w stanie podchmielonym trochę hałaśliwie się zachowywał. Aresztowanego zaprowadzono „pod telegraf“, gdzie inny policyant pobił Potemskiego w straszny sposób. Widzieliśmy dziś Potemskiego, który ma obydwa oczy podbite, policzek i brodę skrwawione, dwa zęby wybite, koszulę i krawatkę poszarpaną. Policyant, który ukrył swój numer, rzucił Potemskiego na ziemię, kopał go tak, aż Potemski zemdlał i dozorca kaźni cucił go wodą. Gdy dziś rano przyprowadzono Potemskiego przed urzędującego komisarza, ten nie chciał nawet zwrócić uwagi na strasznie pokiereszowaną twarz jego; bez żadnego protokółu wypuścił go na wolność.

To się nazywa „urzędowaniem“ policyi. Nie sztuka bezbronnego człowieka, w dodatku nieprzytomnego, pobić, jeżeli się ma szablę u boku i pewność bezkarności. Takie bydlę nie czuje żadnej odpowiedzialności, bo kto mu co zrobi? W każdym razie dla zasady sprawa wytoczona została na drogę sądową.

Nieszczęśliwy wypadek. Słuchacz medycyny H. na uśmierzenie bólu głowy zażył wczoraj przez przeoczenie dawkę strychniny, zamiast antipiryny. Mimo energicznego ratunku nieszczęśliwy umarł.

Wybuch przy zabawie. Uczeń II. klasy gimnazyalnej Tadeusz Ostarczyk zabawiał się wczoraj w mieszkaniu swych rodziców przy ul. Bosackiej 10 z kilku kolegami sporządzaniem materyj wybuchowych z ługu sodowego. Nagle nastąpił wybuch, który Ostarczykowi sparzył oczy, z tego prawe ciężko. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło chłopca na klinikę okulistyczną.

— **Odczyt.** Staraniem Stowarzyszenia kandydatów adwokackich odbędzie się dnia 12 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Izby adwokackiej przy ul. Gołębiej odczyt adwokata dra Józefa Steinberga na temat: „Reformy ustawodawcze odnośnie do młodocianych“. Goście mile widziani.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek od godz. 8 do 9 wieczorem p. Radlińska: Rycerstwo — szlachta. Rody szlacheckie, nastanie herbów. Wywód i oczyszczenie szlachectwa. „Prawo rycerskie“. Stanowisko społeczne szlachty (z obrazami świetlnymi).

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Miłość czuwa“, komedya w 4 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (popularne).

Czwartek: „Ojciec“, dramat w 3 aktach A. Strindberga.

Piątek: „Chmury“, komedya Arystofanesa (popularne).

Sobota: „Meleager“, tragedya odsłon trzy Stan. Wyspiańskiego; „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. St. Wyspiańskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Żona papy“, wodewil w 3 aktach Meilhac i Milland (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Meleagęr“, tragedya odsłon trzy Stan. Wyspiańskiego! „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. St. Wyspiańskiego.

Nowiny lwowskie.

Andrzej Lelewicz, artysta i reżyser operetki lwowskiej, zamianowany został dyrektorem teatru polskiego w Poznaniu na przeciąg 6 lat. Nowe swe obowiązki obejmie Lelewicz 15 września.

Park zabawowy dla młodzieży stanąć ma we Lwowie niebawem staraniem „Towarzystwa zabaw ruchowych“, które najęło na ten cel na dłuższy szereg lat przestrzeń dziesięciomorgową za rogatką stryjską i na jej urządzenie skrzętnie zbiera fundusze. Właśnie rozesłało Towarzystwo i rozsyła w dalszym ciągu do instytucyj i do osób, na których poparcie może liczyć, odezwy i listy składkowe.

Rekonstrukcya ratusza ma kosztować wedle obliczeń miejskiego urzędu budownictwa około 1,750.000 K, koszta urządzenia wewnętrznego 400.000 K, razem 2,150.000 K. Ostateczna decyzya zapadnie po wyborach do Rady miejskiej.

Tajemnicze zniknięcie. Przed kilku dniami żona woźnego Kasy oszczędności Marya Kowalska wyjechała do swych krewnych koło Sanoka i odtąd znikła bez śladu. Ponieważ Kowalska żyła w dobrych stosunkach z mężem, wykluczoną jest ucieczka, a możliwym nieszczęśliwy wypadek.

Z kraju.

Napad rabunkowy w Białej. Policyę krakowską zawiadomiono, że wczoraj o godz. 3 po południu w kantorze fabryki sukna braci Münz w Białej czterech ludzi napadło na wekslarkę Zofię Klein i wyrwało jej torbę, zawierającą 1000 K.

Sensacyjne procesy. W bieżącym tygodniu toczą się przed sądami galicyjskimi trzy sensacyjne procesy.

Pierwszy toczył się w Rzeszowie przeciw Antoniemu Słomianemu z Łętowni o zabójstwo syna. Między oskarżonym a synem, po powrocie tegoż z wojska, ciągle panowały kłótnie, które 1 lutego b. r. doprowadziły do katastrofy. Wówczas ojciec i syn, upiwszy się, zaczęli się szarpać, syn podobno chciał podpalić chatę, a ojciec siekierą rozwalił mu głowę. Proces został odroczony dla przesłuchania nowych świadków.

Drugi proces toczy się w Tarnopolu przeciw Abrahamowi i Herszowi Sigallom, którzy zajmowali się eskonterstwem i brali od ludzi, przeważnie biedaków, pieniądze na wysoki procent do interesu. W lipcu z. r. ogłosili bankructwo na kwotę 160.000 koron. Faktem jest, że oszuści znaczną część pieniędzy ukryli, albo przepisali realności na krewnych, wskutek czego setki biedaków utraciło krwawo zapracowane oszczędności. Wyrok zapadnie za 2 dni.

Trzeci proces toczy się w Brzeżanach. Oskarżonymi są Izydor Lielienfeld, żona jego Sara oraz faktor Mojżesz Sonnenschein o oszustwo. Trójca ta chciała zrealizować rzekomą swą wierzytelność w kwocie 200.000 K od spadkobierców Hersza Horowitza i w tym celu sfałszowała księgi i dokumenty, zmobilizowała kilku świadków, którzy złożyli fałszywą przysięgę, że Horowitz dług swój uznał. Lilienfeld siedzi w więzieniu śledczem. Rozprawa potrwa kilka dni.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizye i aresztowanie w Warszawie. Nocy onegdajszej do mieszkania Arseniusza Domienia, urzędnika jednej z instytucyj rządowych, przybył w towarzystwie agentów ochrony, stójkowych i szeregowców piechoty, rewirowy w celu dokonania rewizyi. P. Domień nie pozwolił dokonać rewizyi, motywu-

jąc to tem, że jest urzędnikiem państwowym. Policya spisała o tem protokół, a przybyły niebawem pomocnik komisarza X cyrkułu namówił p. Domienia do nieczynienia przeszkód policyi.

Zarządzona następnie szczegółowa rewizya całego mieszkania nie dała żadnego wyniku. P. Domienia około godziny 3 w nocy aresztowano i odprowadzono do cyrkułu X, skąd następnie przewieziono go do aresztu policyjnego przy ratuszu. Z mieszkania zabrano całą prywatną korespondencyę p. Domienia. Zaznaczyć należy, że przed kilku dniami został aresztowany młodszy brat p. Domienia, który więziony jest w ratuszu.

W niedzielę ubiegłą podczas odwiedzania więźniów w areszcie policyjnym w ratuszu aresztowano 3 osoby, przybyłe w odwiedziny do swych krewnych i znajomych.

Onegdaj o godz. 4 popołudniu aresztowano na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej podróżnego, lat 20, w którego walizce znaleziono znaczną ilość druków nielegalnych. Odprowadzono go do cytadeli.

Nocy onegdajszej patrole policyjno-wojskowe, pod dowództwem rewirowych dokonywały rewizyi przechodniów w obrębie IV cyrkułu. Kilkanaście osób aresztowano i odprowadzono do cyrkułu.

Ze świata.

Królobójca aresztowany za kradzież łyżek. W Budapeszcie aresztowano niejakiego Antanavica, włóczęgę bez zajęcia, pod zarzutem kradzieży dwu starożytnych łyżek srebrnych ze zbiorów biskupa Kardassewicza. Z papierów, które przy aresztowanym znaleziono, okazało się, że był on oficerem serbskim, odznaczonym za waleczność w serbsko-bułgarskiej wojnie i że brał czynny udział w zamordowaniu króla Aleksandra i Dragi. Po odsiedzeniu kary za kradzież łyżek, zostanie odstawiony do serbskiej granicy.

Strejk aktorski z powodu zimna. W mieście Bochum, centrum przemysłu węglowego i hutniczego w Westfalii wydarzył się tymi dniami w teatrze wypadek, godny najlichszej mieściny. Miano grać „Salome" Wilde'a. Na sali panowało dokuczliwe zimno. Przykrą sytuacyę zaostrzało jeszcze wyczekiwanie na rozpoczęcie sztuki. Nagle ktoś z publiczności pobiegł do szatni, skąd powrócił w palcie i kapeluszu. Niebawem za tym przykładem poszła cała sala; to ubieranie się stworzyło pewne urozmaicenie wśród monotonnego czekania. Wkońcu z poza spuszczonej zasłony wysunęła się postać jednego z aktorów, oświadczając, iż z powodu zimna, panującego w garderobach teatralnych, personal zastrejkował i przedstawienia nie będzie.

Z różnych stron.

Sensacyjny karabin. — Szczęśliwy „ojciec". — Poprzednicy Nasi'ego.

Londyńskie pismo „The Daily Mirror" publikuje sensacyjną wiadomość o wynalazku pewnego Szwajcara, nazwiskiem Frella Bangertera, który uniemożliwi wszelką wojnę. Jest to świeżo przezeń skonstruowany karabin maszynowy o nieprawdopodobnej szybkostrzelności. Wynalazca utrzymuje w tajemnicy system mechaniczny swego karabinu; korespondent wspomnianego pisma był jednak świadkiem prób, odbytych z tą sensacyjną bronią. Jeśli spełni się tylko część tego, o czem opowiada ów korespondent, to zaiste stoimy wobec przewrotu w dziedzinie militaryzmu. Świeżo wynaleziony karabin funkcyonuje automatycznie i to bez prochu, bez detonacyi, bez woni, bez szarpnięć wstecz, bez zmian temperatury i bez niebezpieczeństwa eksplozyi. Obsługa dwóch ludzi wystarczy. Koszt pocisków będzie znikomo mały. Jeśli obecnie wystrzelenie miliona kul kosztuje 96.000 K, to koszt tej samej ilości wystrzałów ze świeżo wynalezionego karabinu wyniesie zaledwie 48 K. Ale co najbardziej zdumiewające w tym nowym systemie broni, to jej niewiarogodna wprost szybkostrzelność. W przeciągu godziny karabin ów może wyrzucić dwa miliony pocisków. Gdyby setna część tych pocisków trafiała, to z dziesięciu takich karabinów możnaby położyć trupem 200.000 ludzi w przeciągu godziny, a więc wcześniej, niż ci zdołaliby dobiedz do śmiercionośnej bateryi. Wynalazca umocował swój karabin na automobilu o sile 100 koni i szybkości jazdy do 100 kilometrów na godzinę. Waga automobilu wraz z karabinem i potrzebną amunicyą wyniesie 2.300 klg. Strzelać będzie można także podczas najszybszej jazdy. Wynalazca jest inżynierem i liczy 39 lat. Skonstruował już wiele automatycznych maszyn; mieszka stale w Nowym Jorku. Za swój karabin maszynowy żąda 24 milionów koron i gotów jest odstąpić go wraz z tajemnicą konstrukcyi każdemu rządowi. Podobno prezydent Roosevelt i francuski minister wojny zwrócili już uwagę na ten wynalazek. Jeśli wieść ta sprawdzi się w całej rozciągłości, to zaprawdę stoimy wobec wypadku, który prowadzenie wojny doprowadza do absurdu.

* * *

Pisma paryskie przynoszą następującą tragikomiczną historyę: W r. 1883 ożenił się kowal Privet pod Paryżem z Różą Leroy, z którą miał dwoje dzieci. Po kilku latach żona go porzuciła, zabrawszy dzieci ze sobą. Privet z oszczędności nie wniósł skargi rozwodowej i wkrótce zapomniał, że kiedyś był żonaty. Jakże się zdziwił, gdy przed kilku dniami zgłosił się do niego jakiś młodzieniec z prośbą o rękę jego córki! Privet zaczął się wypytywać i ku swemu przerażeniu dowiedział się, że żona jego w międzyczasie zdołała zrodzić 15 dzieci, których on wedle prawa jest ojcem. Tego poczciwemu kowalowi było za dużo; zdecydował się na wydatek i wniósł skargę rozwodową. Na rozprawie wywodził, że twierdzenia statystyki, jakoby ludność Francyi się zmniejszała, jest wymysłem: wszak on sam uchodził za ojca 15 dzieci, nic o tem „szczęściu rodzinnem" nie wiedząc!

* * *

Z okazyi zasądzenia ex-ministra Nasi'ego za kradzież grosza publicznego, rzymski organ socyalistów „Avanti" opowiada zajmujące rzeczy z ministerstwa oświaty, które się działy jeszcze przed Nasim. Był pewien minister oświaty, który podczas wycieczki do Neapolu liczył sobie za dorożki po 2.000 lirów dziennie. A za tę sumę można było wynająć wszystkie dorożki w Neapolu. Inny policzył 1.000 lirów za zapałki. Trzeci liczył sobie po kilka tysięcy dziennie za marki pocztowe. Był znowu minister, który swego woźnicę mianował inspektorem starożytności i sztuk pięknych. Pewien podsekretarz stanu, który w życiu prywatnem jest adwokatem, mianuje swego szefa biurowego nauczycielem gimnazyalnym i jednocześnie odkomenderowuje go do swego biura adwokackiego. Jeden minister uwalnia swego kuzyna od opłaty kolegiów, a prócz tego wyznacza mu 1000 lirów zapomogi państwowej za każdy semestr.

Z literatury i sztuki.

Czytania historyczne. Zebrały i ułożyły Helena Witkowska i Marcelina Kulikowska. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1907 i 1908 r.

Mamy przed sobą jedenaście książeczek tego wielce pożytecznego wydawnictwa. Są to starannie i umiejętnie wybrane ustępy z dzieł rozmaitych dziejopisarzy polskich w ten sposób, ażeby składały się one na całkowity obraz dziejów narodu polskiego.

Myśl ułożenia czytań historycznych nasunęła się — jak powiada przedmowa — z doświadczenia na polu pracy nauczycielskiej i ze spostrzeżenia, że w wypożyczalniach publicznych szczególnie dopominano się o książki historyczne. Myśl tę jeszcze bardziej poparła uchwała pedagogów na kongresie francuskim w Lille w 1905 r., ażeby przy wykładzie historyi odczytywać wyjątki z dzieł celniejszych dziejopisów.

Dla przykładu, w jaki sposób są ułożone te czytanki, podajemy treść pierwszej książeczki. Rozpoczyna ją Tadeusz Wojciechowski, kreśląc: O czem mówi nam nauka historyi? Dalej idą następni pisarze: Władysław Smoleński: „Czem właściwie powinna być nauka historyi, jej cele i zadania"; E. Romco: „O geograficznej całości ziem polskich"; prof. Rostafiński: „Fizyczny opis dawnej Polski"; Wiktor Czermak: „O zajęciach, wierzeniach i obyczajach Słowian pierwotnych"; A. Brückner: „Rozwój cywilizacyi w Polsce"; Franciszek Piekosiński: „O powstaniu społeczeństwa polskiego"; Michał Bobrzyński: „Gieneza społeczeństwa polskiego"; Stanisław Smolka: „Gieneza państwa polskiego"; Oswald Balzer: „Okresy w historyi ustroju Polski".

Redaktorki czytanek historycznych nie zadawalniają się wszakże samem tylko przedrukowaniem ustępów z dzieł historycznych, lecz dla powiązania ich w całość dodają pojaśnienia od siebie. I tak w książeczce, której treść podaliśmy, umieściły osobny treściwy artykulik: „Powstanie państwa i społeczeństwa polskiego w literaturze historycznej".

Epoka Piastowska ujęta jest w czterech książeczkach: „Ważniejsze wypadki i postacie dziejowe od zaprowadzenia chrześcijaństwa do podziału Polski na dzielnice przez Bolesława Krzywoustego (966—1138)"; „Ustrój państwowy i stosunki społeczne w Polsce Piastowskiej"; „Ważniejsze wypadki i powstania dziejowe od podziału Polski na dzielnice do śmierci Kazimierza Wielkiego (1138 do 1370)"; „Kultura w epoce Piastowej".

Na odtworzenie obrazu epoki Jagiellońskiej składa się siedm książeczek — jak widzimy ze spisu wszystkich zeszytów. Prawie pięćdziesiąt dziejopisarzy znajdujemy na ich kartach.

Przy nauczaniu młodzieży takie czytania historyczne muszą oddawać ogromną usługę.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"!

TELEGRAMY

z dnia 11 marca.

O kanał Wisła-Odra-Dunaj.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś rozpoczęły się obrady konferencyi, zwołanej przez dolnoaustryacki wydział krajowy i miasto Wiedeń w sprawie budowy kanału Wisła-Dunaj-Odra. W konferencyi biorą udział: imieniem miasta Krakowa prezydent dr Leo; radcy miejscy: Doboszyński, Judkiewicz i Beringer, posłowie: Sikorski i Staniszewski; imieniem krakowskiej Izby handlowej: prezydent Dattner, wiceprezes Federowicz, poseł Zieleniewski i Uderski; imieniem galicyjskiego wydziału krajowego: dr Pilat.

Obrady zagaił prezydent wiedeńskiej Izby handlowej King, poczem objął przewodnictwo wiceburmistrz wiedeński dr Porzer.

Pierwszy referat „O znaczeniu kanału dla rozwoju przemysłu" wygłosił King; drugi referat „O znaczeniu kanału dla przemysłu i górnictwa w zagłębiu krakowskiem" wygłosił Dattner; trzeci referat „O znaczeniu kanału dla Berna" tamtejszy wiceburmistrz Rohrer.

Berno. (Tel. wł.). Dziś obradował tu kongres agraryuszów dla zajęcia stanowiska przeciw budowie kanału Dunaj-Odra.

O wynagrodzenie dla rezerwistów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej przy obradach nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, oświadczył minister skarbu, Korytowski, że już wypracowano projekt ustawy o wynagradzaniu dla rodzin rezerwistów, powołanych do służby wojskowej. Projekt zostanie niebawem przedłożony parlamentowi.

Sprawy pocztowe w komisyi budżetowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przy obradach nad rozdziałem „poczta i telegraf" poseł tow. Beer postawił wniosek, aby do budżetu wstawiono sumę 4·7 milionów na polepszenie bytu służby pocztowej.

Poseł tow. dr Diamand popierał ten wniosek wskazując, że błędnem jest twierdzić, jakoby budżet był nietykalny. Podwyższenie, wymagane przez posła Beera, jest już z tego względu możliwe, ponieważ budżet pocztowy sam przez się jest czynnym, dlatego pokrycie na to podwyższenie w obrębie budżetu samego może być znalezione. Zresztą z pewnością wszystkie stronnictwa są gotowe przychylić się do zaprowadzenia nowego podatku lub podwyższenia istniejących podatków, ażeby wydatek, który spowodowany zostanie wnioskiem Beera, znalazł pokrycie.

Komisya **odrzuciła** wniosek Beera 25 głosami przeciw 6 głosom socyalnych demokratów.

Sprawy wojskowe.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Poseł tow. dr Diamand ubolewał, że rozporządzenia przeciw znęcaniu się nad żołnierzami nie mają takiego powodzenia, jak oczekiwano. Myśl, że obok cesarza także parlament wydaje rozkazy, nie może przeniknąć do armii.

Mowca żali się na brak ochrony austryackich robotników w państwie niemieckiem, gdzie doznają oni takiego traktowania, jak żadni inni robotnicy zagraniczni. Jak może austryacki minister spraw zagranicznych zezwolić na to, aby prawa obywateli austryackich były deptane? Przypisać to należy opieszałości ministerstwa spraw zagranicznych.

Dalej występował mowca przeciw nadużyciom policyi wojskowej we Lwowie i żandarmeryi zwłaszcza przy wyborach.

O sanacyę finansów krajowych.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety dla sanacyi finansów krajowych poseł tow. dr Renner wskazał, że warstwy ludności, ponoszące przez podatki pośrednie największe ciężary, nie są w sejmach reprezentowane.

Podwójna administracya: państwowa i autonomiczna, rozmaite administracye narodowe w tych samych krajach są rzeczą nieekonomiczną. Odpowiedniem terytoryum administracyi samodzielnej byłby okręg, który mógłby być objęty terytoryalnie przez państwo i kraj, a z drugiej strony być narodowo zorganizowany. Sanacya wszelka bez szczegółowej reorganizacyi administracyi państwowej i autonomicznej jest bezcelową.

Uniwersytet czeski i niemiecki na Morawach.

Wiedeń. (Tel. w.). Wczoraj ukończyła się konferencya prezydenta ministrów bar. Becka ze stronnictwami niemieckiemi. Zgodzono się na utworzenie uniwersytetów niemieckiego i czeskiego na Morawach bez wymienienia miejsca i oznaczenia terminu otwarcia.

Czeski minister-rodak Praszek pojechał do Berna i Ołomuńca dla konferowania ze stronnictwami czeskiemi.

O prawo wyborcze kobiet na Węgrzech.

Budapeszt. U prezydenta Izby posłów Justha zjawiła się deputacya budapeszteńskiego związku kobiet z petycyą o przyznanie także kobietom udziału w powszechnem prawie wyborczem. Następnie była deputacya u ministra spraw wewnętrznych hr. Andrassy'ego, który oświadczył, iż jego zdaniem dzisiaj jeszcze nie istnieją polityczne i socyalne warunki do udzielenia kobietom prawa wyborczego. Nie przemawia z niego egoizm mężczyzny, jeżeli oświadcza, że obecna reforma wyborcza nie może uwzględnić kobiet.

Rozłam w koalicyi węgierskiej.

Budapeszt. (Węg. B. kor.). Dysydenci w liczbie 16 utworzyli osobną grupę, wystąpiwszy z partyi niezawisłości, i wybrali jednomyślnie Stefana Szappanosa prezydentem.

Z Chorwacyi.

Zagrzeb. Ban przesłał do rektoratu uniwersytetu wezwanie, aby profesorowie wpłynęli na młodzież, aby się wstrzymała od demonstracyj, w przeciwnym razie uniwersytet na cały rok zostanie zamknięty.

Senat uchwalił dziś zakończyć półrocze zimowe o 6 tygodni wcześniej, niż zwykle.

Zagrzeb. Koalicya serbsko-chorwacka odbyła obrady nad sytuacyą polityczną i taktyką z powodu otwarcia sejmu chorwackiego. Wynik narad trzymany jest w tajemnicy.

Pobici i oskarżeni.

Rożen. (Węg. B. kor.) W procesie o zaburzenia w Czernowej wydano wyrok. Główna oskarżona Hulla, z domu Anna Hlinka, za gwałt wobec władz i osób prywatnych została skazana na **3** lata więzienia. Trzech oskarżonych zostało skazanych na **2** lata więzienia jako główną karę, a po **3** lata jako karę uboczną. Trzech oskarżonych na **18** miesięcy, 11 oskarżonych po roku, 8 oskarżonych po **8** miesięcy, 15 po **6** miesięcy więzienia, resztę uwolniono.

Katastrofa w kopalni.

Bruksela. W kopalni „Sacre Francois" w miejscowości Lodelinsart wskutek nieostrożności runęła winda z 40 robotnikami, z których 10 odniosło ciężkie rany.

Ułatwienie rozwodów we Francyi.

Paryż. Senat przyjął 174 przeciw 82 projekt ustawy, według którego na żądanie jednego z małżonków rozdział od stołu i łoża po upływie trzech lat może być przemieniony w rozwód.

Echo procesu o poddanie Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.). Stan zdrowia generała Stessla od ogłoszenia wyroku znacznie się pogorszył. Lekarze oświadczyli, że nie będzie on w stanie wytrzymać kary 10-letniego więzienia i poparli jego prośbę do cara o ułaskawienie.

Generał Fok w tych dniach otrzyma awans, a generałowie Smirnow i Reiss nowe komendy.

Ubezpieczenie robotników w Rosyi.

Petersburg. Komisya, której polecono wypracowanie projektu w sprawie ubezpieczenia robotników, prace swe ukończyła i przedłożyła je ministerstwu skarbu do opinii.

Napad na bank.

Aszabad (Transkaukaz). W Iszandszuj zrabowano w banku 370.000 rubli. Posterunek wojskowy został zabity. Podejrzanego o rabunek człowieka znaleziono kilka wiorst poza miastem nieżywego.

Zabójcze wyścigi.

Kairo. Przy wyścigach automobilowych zostało 7 osób, w tem 3 policyantów, przejechanych i zabitych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Związek stow. robotniczych w Krakowie** (Wiślna 5). We czwartek 12 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego wykład p. Z. Herynga: „O demokratyzacyi państwa".

* **Baczność piekarze krakowscy!** W niedzielę 15 b. m. odbędzie się poufne zgromadzenie w sali miejskiej Kasy dla chorych, ul. Podwale 12. Z powodu ważnych spraw uprasza się członków o liczny udział i punktualne przybycie. J. Tomczyk, W. Zawisza.

* **Stow. „Postęp" w Podgórzu** (Mały Rynek 4). We czwartek 12 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego wykład dra Eisenberga: „O chorobach zakaźnych".

* **Baczność kolejarze podgórscy!** W niedzielę 15 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego w lokalu grupy kolejarzy (ul. Lwowska 30) wykład p. Radlińskiej p. t. „Polska przed lat tysiącem".

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 11 marca. Pszenica na kwiecień 12·10 do 12·11. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 9·89 do 9·90. Żyto na kwiecień 10·77 do 10·78. Żyto na październik 8·74 do 8·75. Owies na kwiecień 7·87 do 7·88. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·67 do 6·68. Rzepak na sierpień 16·25 do 16·35. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie utrzymane. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, mierne wiatry, chłodno.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

UPRASZAMY

Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“ lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli

POWOŁYWAĆ SIĘ

na „Naprzód“ jako

NA ŹRÓDŁO

skąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.

!!!!!!!!!!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).